

"- Hełoł słuchacze. Tu profesor Nonsens z instytutu tichologicznego. Gwoli ścisłości pragnę wyjaśnić kilka kwestii. policja po przeszukaniu mieszkania Janka Enema znalazła silne środki pobudzające w postaci filmów rysunkowych z Bolkiem i Lolkiem które emanują seksem, przemocą i satanizmem i na podstawie których Janek "spłodził" te nieszczęsne opowiadania. (Jak się dowiedzieliśmy później nie tylko opowiadania). A więc zaczniemy od początku:

- 1) Ijon nie ma żadnego pojazdu z wyjątkiem roweru marki "Biegnij Forest" którego tichmobilem nie nazwiemy (Enem zaszuwa na kradzionej desce [E zaraz tam kradzionej :) J.E.]
- 2) Chłopiec nazywał się Piotrek a nie Arek
- 3) Tekst piosenki przezeń śpiewanej jest tekstem piosenki nazistowskiej i wyprasza się publikowanie go
- 4) kulki nie wybuchają
- 5) opowiadania to nadal owce a te przedmioty znalazły się tam na wskutek złośliwości dziadka Ernesta, który dawał autorom jakieś śmieci a sam zawłaszczwał sobie opowiadania
- 6) kulki nie są różowe i nie wybuchają (chyba że śmiechem)
- 7) kulki nie wybuchają.

Dziękuję.

- Mówił dla państwa profesor Nonsens, dziękujemy profesorze za skomentowanie obecnej sytuacji w The great..."

Obudził mnie odgłos wyważanych drzwi. Gdyby nie to, że wymurowałem dodatkową ścianę emeryci wdarliby się do środka. Muszę naprawić kilka rzeczy. Przede wszystkim policzyć się z Enemem. Wdziałem glany i zajrzałem ukradkiem przez okno. Chyba chcą przeprowadzić frontalny atak. Nie będzie łatwo. Korzystając z przerw w oblężeniu wysypałem kilka wywrotek piachu na ogródek tak, że mój dom wygląda teraz jak forteca na takiej jednej plaży w Normanii... chyba... nieważne. Emerycie zaczęli szturm. Wybiegłem na balkon i skoczyłem do stanowiska mojego kaemu. Celną serią skosiłem dwie babcie. Teraz już nie spuszczałem palca ze spustu. Koniec amunicji. Jakże to życie jest brutalne. Oby tylko pole minowe nie zawiodło. Zbiegłem do pokoju co by się uzbroić. Mój spokój mąciły jedynie miarowe odgłosy wybuchów. Wtem usłyszałem coś niepokojącego. Jakby chrobot gąsienic. Wyjrzałem przez okno. Prze pole minowe przejechał właśnie Tyger (Wielki mechaniczno-hydrauliczny wózek inwalidzki). Postanowiłem zwabić go jak najbliżej domu a potem wysadzić wszystko. Zamieszkał u Enema, on i tak siedzi w więzieniu. Ciekawe czy przedstawi mi swojego nowego chłopaka? [Ja nie mam chłopaka!!! Co ten Jon..tfu Ijon sobie myśli?!? :P J.E.] Kiedy Tyger znalazł się w odległości 10 metrów od mojego domku, włączyłem czasomierz mojej bomby. Nazwałem ją Fiskus gdyż wszystko co znajdowało się w jej zasięgu zostawało opodatkowane. Może to mało humanitarne ale mam dość bruźdzenia w moim Opowiadanku. Wybiegłem z domu i usłyszałem długie VVVAAATTTT!!! A potem świst który brzmiał mniej więcej tak: Ppooooooooooooo!!!. Zawiało, zakurzyło i się uspokoiło. Wreszcie wolny.

Enem spał na pryczy wyścielonej słomą, która pochodziła z butów poselskich.

- Pssst - zaświszczałem, chcąc zwrócić uwagę Janka.
- Cholerna lala, znowu przepuszcza - rzekł Janek zaglądając pod łóżko. [Łóżko?!? Żebyście widzieli na czym ja musiałem spać!:) J.E.]
- Za tobą... - Enem odwrócił się.
- Jak mogę Ci pomóc?
- Wydostań mnie stąd!

- Słyszałem, że w oddziale kobiecym jakieś modelki zamknęli... ale skoro mam cię wydostać...
 - A może przeniesienie?
 - Da się załatwić. Ale teraz będziesz moim centrum dowodzenia - powiedziałem wrzucając przez okno do celi ogromny worek z napisem: "Podręczne Centrum Dowodzenia ACME"
 - Janek?
 - Co?
 - Ale co ja mam właściwie zrobić?
 - Myślałem, że wiesz...
 - Musimy coś wymyślić bo się opowiadanie zmarnuje...
 - No... musimy.
 - No to ja zasuвам do Niezależnego...
 - Będziemy w kontakcie... - Kiedy Enem wypowiedział te słowa z kontaktu wyskoczył Saint. Mariusz Saint.
 - No panowie, musimy... ekhm... musicie.
 - Ekhm - odchrząknął Janek.
 - A tak, musisz Ijonie odwiedzić NM, lecz uważaj na Agenta Leszczyńka i braci Xero (chłopców z motylkami na nosach).
 - To jacyś nowi?
 - Upgrade systemu. Uważaj, bo Leszczynek jest uzbrojony w mop [Mop białego koloru dodajmy!!! :) - J.E.] niedalekiego zasięgu i sprawnie się nim posługuje...
 - Ciekawe, czy ten mop ma CD player...
 - Nieważne, ja się zmywam - powiedział Mariusz podchodząc do zlewozmywaka.
 - A ty gdzie?
 - Będę czuwał, a tak naprawdę to muszę wylapać owce. O zadaniach dam Ci znać przez Enema - i Mariusz zniknął w zlewie tak gwałtownie, że ze zlewu wypadła łyżka, która wpadła do dziury w ścianie.
 - To ja idę do NM - i tak zrobiłem, oczywiście zwyczajowo odwiedzając wszystkie bary mleczne po drodze. Obciążony waniliowymi koktajlami dotarłem pod drzwi mieszkania Enema. Włożyłem do zamka klucz z podpisem (e)N(e)M i przekręciłem. Usłyszałem szelest i ujrzałem obraz nędzy i rozpaczy. Gdy tylko otworzyłem drzwi w panice wybiegło stamtąd stadko szczurów. Wszędzie było pełno śmieci a w kącie stało pionowe łóżko dla gości. [To rezydencja Mariusza na Kaukazie :) - J.E.][i długo się z niej leci na autostradę, wiem - M. Saint]
 - Czyżby Niezależny Mózg upadł do tego stopnia? - Upadłem na kolana i w geście rozpaczy rozpiąłem sobie koszulę. Następnie ją zapiąłem i wyszedłem z mieszkania. Postanowiłem sprawdzić jeszcze klucz z podpisem NM aby zobaczyć, jak Enem mieszka. I wtedy ukazał mi się znajomy korytarz Gmachu AM. No tak, pomyliłem klucze. Podszedłem do tajnej skrytki za portretem Mariusza w zbroi, otworzyłem ją i wyjąłem stamtąd mój miecz. Tyle wspomnień. Pamiętam, że kiedyś obciąłem dwa palce... Enemowi, na szczęście białe myszki my wszystko zaszyły za złotówkę [To jest hołd jaki oddaję mojemu najlepszemu, choć nie zamieszczonemu opowiadaniu- I.T]
 - Heh, czuję, że to początek czegoś wielkiego.
 - Ja też - odpowiedział Leszczynek.
 - Agent Leszczyńka.
 - Leszczyńka to moja żona, ale teraz muszę cię zabić.
- [To określenie przyszło mi na myśl na lekcji języka niemieckiego - I.T.]
- Ciąg się! - Leszczynek zaatakował mnie mopem. Odskoczyłem zahaczając głową o lampę i rozbijając ją (lampę :)). Upadłem w pobliżu drzwi do sali tronowej, wstałem i wbiegłem do niej. Leszczynek wskoczył za mną (i tutaj jest bullet time) wyjąłem miecz i uderzyłem na Leszczyńka znajdującego się nade mną. Zablockował cios i wylądował na tronie Mariusza (koniec bullet time'u). Ochroniarze Mariusza

zmaterializowali się obok tronu i obezwładnili Leszczyńka, który uśmiechnął się szelmowsko. Coś błysnęło i teraz mieliśmy trzech Agentów Leszczyńców, każdy uzbrojony w czerwony mop z białym włosiem przypominającym fryzurę gościa o ksywce Barbie Raper. (W tle Du hast Rammsteinu) Jeden z Agentów wybiegł z Gmachu, a dwóch pozostałych rzuciło się na mnie. Jednak nawet dwóch Leszczyńców nie mogło mnie pokonać. Parowałem ich ciosy i przeszedłem do kontrataku. Po chwili do sali wbiegło jeszcze ośmiu Agentów.

- Żona się ucieszy - powiedział jeden z nich.

Po kolejnym łomocie jaki dostali ode mnie, do sali wbiegło jeszcze dwóch Leszczyńców niosąc skrzynkę piwa. Walczyłem na zmianę z sześcioma Agentami, podczas gdy pozostali pili piwo.

Jeden z nich krzyknął - MORE! - dwóch agentów wyszło z Gmachu wracając po chwili z kolejną skrzynką piwa. Nie zdążyli go jednak skosztować gdyż, (tutaj znów bullet time) rozwaliłem wszystkie kolumny podtrzymujące sufit i wybiegłem na zewnątrz, zostawiając całą parszywą dwunastkę w walącej się sali.

- Enem! - Krzyknąłem do telefonu.

- Pytam się grzecznie: CZEGO?

- Leszczynek się mnoży.

- Widocznie ma taką potrzebę.

- Co teraz?

- Mariusz dzwonił. Przypomnił sobie, że Ciocia W ma dla niego pakunek. Znajdziesz ja w OR.A.C.L.E. (ORgie Albo Całonocne Lanie Etanolu) [Dla nie umiejących anglika oracle=wyrocznia]

- A gdzie to jest?

- ...

- Enem???

- Welcome, mister Tichy - to był Leszczynek - Did you get my package?

Z telefonu wypadła mi bateria i dwa motyle, które poleciały sobie precz. Bałem się przez chwilę, że to jakiś nowy przeciwnik. W złą godzinę wypowiedziałem te słowa bo oto stali przede mną bracia Xero, czyli Chłopcy Z Motylkami (na nosach).

- Deżawi?

Obaj uśmiechnęli się w tym samym czasie i rzucili się na mnie (jak zwykle zresztą). Po kilku cięciach zdałem sobie sprawę, że ostrze mojego miecza nijak się ich nie ima. Odskoczyłem w kierunku Gmachu AM lądując na siodełku mojego roweru. Ruszyłem prosto na autostradę. Xero jednak mieli samochód. Wskoczyłem na pakę ciężarówki i wyjąłem miecz czekając na któregoś Xero. Jednak ku mojemu zaskoczeniu nic takiego się nie stało. Zobaczyłem tylko ich samochód zatrzymany przez patrol policji.

- Oni już są martwi.

Zobaczyłem Neo(n) z różowym napisem: "OR.A.C.L.E. Miejsce gdzie Ciocia W piecze najlepsze ciasteczka w mieście". Wszedłem do budynku. Same znajome twarze.

- Ciociu! - Krzyknąłem. Z zaplecza wyszła kobieta z garścią cukierków w dłoni.

- Ach, Ijonek! - i Ciocia uszczypnęła mnie w policzek.

- Proszę, nie przy ludziach.

- Mam dla ciebie przesyłkę. Chcesz może cukierka? - W barze zapadła cisza.

- Nie, daj mi przesyłkę... - kto żyw wybiegł z baru.

- Na pewno?!

- Przecież, Ciocia wie, że go nie zjem...

- Zjesz...

- Nie!

- ZJESZ!!!

- Nie... - Ciocia podeszła do mnie z takim złowieszczym błyskiem w oczach. Złapałem za komórkę.

- Enem! Ratu... umpf - Ciocia wepchnęła mi garść cukierków w usta.
- Ijon? W Basicu proszę bo nic nie kumam.
- ENEM!!! Aaaargh.
Po chwili leżałem na podłodze, gdyż w żołądku miałem dziesięć kilo cukierków.
- Chcesz jeszcze?
- ...
- Chcesz jeszcze.
- Pomocy... - Nagle otworzyły się drzwi i w tle zachodzącego słońca zobaczyłem postać z napiętym łukiem. [Długie blond włosy opadały mu na ramiona, a ze spodni zwisał łańcuch:] J.E.]
- Geralt?
- Nie.
- Legolas?
- Nie, to ja Enem. Przychodzę ci na ratunek. - Kiedy wypowiedział te słowa, do baru wbiegło pięćdziesięciu Leszczynek wciągając ze sobą zdezorientowanego Enema. Agenci zaczęli się bić z Ciocią W i Enemem. A raczej bić tą dwójkę. [Jak zwykle Ijon zapomniał wziąć swoich okularów i wszystko poprzekrecał : J.E.] Korzystając z zamieszania chwyciłem przesyłkę i uciekłem tylnym wyjściem.
- Ijon! - krzyczał Enem ubrany (dopiero teraz zauważyłem) w skórzany i obcisły uniform. Do baru wbiegli bracia Xero i przyłączyli się do kopania Enema. [O nie nie!!! Kopnął to mnie tylko Ijon na pożegnanie łoś jeden znowu swoich okularków zapomniał. Jeszcze raz mi się pokażesz na oczy bez swoich okularów to cie..AARGH...Wiesz jak dupa po glanie boli?!? :) J.E.] Nie mogłem tego tak zostawić, więc wsiadłem na motor i wrzuciłem do baru granat. [Właśnie! Oberwałem tym granatem po łbie.....i film mnie się urwał :[J.E.] Odjechałem z piskiem opon w nadziei, że ta przygoda zakończy się jak najszybciej. Podjechałem pod Gmach AM. Zobaczyłem Mariusza biegnącego za owcą [żeby ją dać do opowiadań, nie myślcie sobie - M. Saint].
- Mariusz! Mam przesyłkę - Mariusz podszedł do mnie i odebrał pakunek. Wyjął z niego malutki złoty gwizdek i dmuchnął weń z całej siły. Po chwili wszystkie zaginione owce przybiegły pod Gmach AM.
- A gdzie Enem?
- W OR.A.C.L.E....
- Zbawia się w godzinach pracy? Oberwie po premii.
- Przecież nam nie płacisz. A to ode mnie - Z kieszeni wyjąłem owcę.
- Nowe opowiadanie?
- The Great Am#Opowiadania Saga 4.
W tej chwili spadły na nas zielone łyżki...

Ijon Tichy

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JNK NM, dodano 15.01.2007 13:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.